

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Warunki prenumeraty

W Brazylii rocznie: 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu. W Argentynie: 10 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedynczy: 300 reisów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy, w objętości 8 stron

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes” i „cartas com valor”)

„Gazeta Polska w Brazylii”
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blisko Uniwersytetu Parańskiego.

REDAKTOR I WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

N. 20

Kurytyba Sroda dnia 13 maja 1925

Rok XXXIV

Konstytucja 17 marca na tle Konstytucji 3-go maja.

Przemówienie P. K. Lecha w Związku Polskim w Kurytybie w czasie obchodu rocznicy 3-go maja.

Od tych czasów, kiedy chciano ratować upadającą Polskę przy pomocy Konstytucji 3-go Maja do chwili wyzwolenia się Polski z niewoli i uchwalenia nowej Konstytucji upłynęło prawie półtora wieku.

Przez ten czas świat się zmienił nie do poznania.

Dawne wielkie autorytety, czerpiące władzę „z woli Bożej” musiały ustąpić.

Masy ludowe, te „które żywią i bronią” zażądały prawa głosu przy decydowaniu o ich losach, i... dzisiejsze rządy czerpią władzę z woli Narodu!

Radykalne reformy Konstytucji 3-go Maja których tak bardzo bała się ówczesna zachowawcza szlachta — dziś byłyby anachronizmem dziejowym. Dla nas dziś są i pozostaną milem wspomnieniem, jasną kartą na ciemniejącym tle ówczesnej naszej historii.

Dzisiejsza Konstytucja jest już wyrazem woli całego Narodu.

Kiedy Piłsudski, „po powrocie z twierdzy Magdeburgskiej, objął oddaną mu przez Radę Regencyjną i przez Prząd Lubelski władzę w Polsce, pierwszym jego aktem prawodawczym było ogłoszenie ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego.

Na podstawie tego aktu dokonano wyborów 1 w lutym 1919 roku zebrał się Sejm, który po 2 latach pracy, 17 marca 1921 roku dał Państwu Polskiemu nową Konstytucję.

Sejm ustawodawczy był wybrany na podstawie najdemokratyczniejszej ordynacji wyborczej, a więc można śmiało powiedzieć, że nowa Konstytucja jest dziełem całego narodu, wyrażającego swą wolę przez swoich przedstawicieli.

Przedstawicielami temi byli: na ogólną liczbę 431 posłów.

Ziemianie	20	Urzęd. pryw.	17
Rolnicy	141	Nauczyciele	28
Przemysłowcy	5	Profesorowie	19
Rzemieślnicy	28	Adwokaci	15
Kupcy	8	Lekarze	9
Robotnicy	24	Inżynierowie	13
Księża	34	Dzien. i liter.	26
Urzęd. publ.	17	Inni	27

Stu czterdziestu jeden rolników! Dzisiejsza Konstytucja jest więc przedewszystkiem dziełem tych, którzy w czasach 3-go Maja nie mieli w tych sprawach nic do mówienia.

Jak w czasach 3-go Maja nienawidzono reformatorów za ograniczenie rozpasania i bezładu szlacheckiego, oraz za częściowe dopuszczenie mieszczaństwa do rządów, a chłopów do praw, tak i dziś są w Polsce ludzie, którzy nienawidzą twórców nowej Konstytucji.

Wyrazem tej nienawiści jest kula, która przerwała nić żywota pierwszego prezydenta Polski wybranego na podstawie nowej Konstytucji, a która była, podobno, przeznaczona dla tego, który ogłosił tak demokratyczną ordynację wyborczą.

Z drugiej strony są ludzie, którzy uważają dzisiejszą Konstytucję za wsteczną, — zachowawczą.

I jedni i drudzy dowodzą tylko, że Konstytucja dzisiejsza jest wyrazem POROZUMIENIA różnych warstw narodu i jako wyraz tego porozumienia nosi cechy ustępstw z jednej i z drugiej strony.

Poszanowanie prawa i porządku publicznego przez Lud polski, i konstytucyjne stanowisko wszystkich dotychczasowych Rządów polskich uchroniły nasz Kraj od zawieruchy, jaka w ostatnich czasach szalała, lub szaleje tuż za granicami Państwa Polskiego.

Nieliczne wybryki antikonstytucyjne, i ich skutki, znów są tylko smutnym świadectwem co działałoby się w Polsce, gdyby nie porządek, jaki nam daje Konstytucja i jej poszanowanie.

Konstytucja 17 marca, na wzór Konstytucji 3-go Maja zaczyna się od słów:

„W Imię Boga Wszechmogącego!

My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli i t. d. ... nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja — dobro całej, Zjednoczonej i niepodległej Matki Ojczyzny mając na oku i t. d. ... — tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy.

My Naród Polski... — uchwalamy i stanowimy:

„Państwo Polskie jest Rzeczpospolitą”
Naród Polski uchwała wszelkie prawa i sposób ich wykonywania przez powołany do tego Sejm. Sejm wybierają wszyscy obywatele (tak mężczyźni jak i kobiety) od lat 21. Posłem może zostać każdy obywatel, czy obywatelka w wieku lat od 25.

Ciałem, kontrolującym do pewnego stopnia działalność Sejmu jest Senat. Senat może odrzucać ustawę Sejmową, lub zaprojektować zmiany, jeżeli jednak Sejm ją powtórnie uchwali większością 11/20 głosów to już bez zgody Senatu staje się ustawą. Senatorów wybierają również wszyscy obywatele, ale już w wieku lat 30, a mogą być wybrani w wieku 1. 40. Sejm i Senat wybiera się na lat 5.

Uchwalone przez Sejm prawa wykonywa w imieniu Narodu prezydent Rzeczypospolitej, wraz z odpowiedzialnymi przed Sejmem ministrami.

Sam prezydent nie jest przed nikim odpowiedzialny za swe czynności urzędowe, nie może jednak podpisać żadnego rozporządzenia, bez kontrasygnacji odpowiedzialnego przed Sejmem ministra.

Prezydent ma pozatem prawo łaski. Prezydenta wybierają na lat 7 Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe

Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej.

Sądy są niezawisłe od nikogo i podlegają, tylko ustawom. Orzeczeń sądowych nie może zmieniać ani Sejm ani Rząd.

Obywatel polski nie może być obywatelem innego państwa.

Wszyscy obywatele są obowiązani do: 1) przestrzegania praw Rzeczypospolitej 2) służby wojskowej 3) płacenia podatków i danin, 4) wychowywania swych dzieci na prawych

Obywateli Ojczyzny i dania im wykształcenia przynajmniej w zakresie szkoły powszechnej.

Rzeczpospolita swym obywatelom: 1) daje ochronę życia, wolności i majątku 2) Zapewnia równość wobec prawa 3) zapewnia opiekę w-braku pracy, choroby 4) daje bezpłatną naukę w szkołach państwowych i samorządowych.

Konstytucja 3-go Maja chciała ratować kraj staczający się szybko w przepaść, jednak było już późno. Przyszły lata niewoli. Pokolenia całe pokutowały za winy ojców.

Dzisiaj mamy Polskę wolną, Konstytucja wolnej Polski daje całkowitą możliwość rozwoju każdemu obywatelowi i całemu organizmowi państwowemu. Daje pozatem poszanowanie ładu i prawa.

Być może, że niektóre postanowienia Konstytucji nie odpowiadają potrzebom różnych „odłamów Narodu, ale jest możliwość zmiany niewygodnych praw. Następny sejm będzie już mógł zmienić konstytucję 3/5 głosów, a co 25 lat Sejm z Senatem zwykłą większością głosów.

Konstytucja pozwala więc zmieniać prawo, ale nie pozwala go gwałcić, a to się czasami ludziom nie podoba.

Obowiązkowe przejście przez szkołę powszechną wszystkich obywateli państwa, uchroni nas w przyszłości od błędów, jakie oczywiście popełniać musieli analfabeci.

Mamy możliwość czynu!
Przyszłość pokaże, czy jesteśmy do niego zdolni.

Wiadomości z Polski

GRUPA CYKLISTÓW WARSZAWSKICH WYBIERA SIĘ W PODRÓŻ DOOKOŁA ŚWIATA.

Z Warszawy wyjechała w świat na rowerach grupa znudzonych pracą urzędników bankowych, członków warszawskiego towarzystwa cyklistów. Podróżnicy zamierzają zarabiać na życie korespondencjami do pism, rysunkami, zdjęciami do wydawnictw rysunkowych itd. Podstawą finansową wyprawę będą odsetki z kapitału, złożonego w banku przez współpracowników wyprawy. Ta tura będzie odbywała się według następującego planu: z Warszawy podróżnicy przez Niemcy, Anglię, Francję i Hiszpanję udadzą się do Afryki południowej. Stamtąd przez Amerykę Północną, Południową do wysp Japońskich, Chiny, Cejlon do Indyj. Dalsza tura obejmuje Beludżystan, Persję, Turcję, Grecję, Włochy, Jugosławję, następnie przez Czechy do Polski.

SYTUACJA POLSKA WYJASNIA SIĘ.

Sytuacja Polski na tle zagadnienia paktu bezpieczeństwa wyjaśnia się w znacznym stopniu, a to dzięki temu, że alarmy prasowe, podniesione z inspiracji Niemiec dokoła ich paktu, przyczyniły się w dużej mierze do kompromitacji zamysłów niemieckich. Głosy prasy polskiej, komentujące jednomyślnie wystąpienie Niemiec jako zapowiedź najścia

na Polskę, wywołały w Europie silne wrażenie. Panuje ogólne przekonanie, że sprawa paktu gwarancyjnego nie będzie przesądzona przed wrześnie br. Zagadnienie to znajdzie się wówczas na porządku obrad Ligi Narodów, a to w związku ze sprawą dopuszczenia Niemiec do Ligi Narodów.

ZNOWU OGRANICZAJĄ PRAWA POLSKI W GDAŃSKU.

Komisja prawnicza Ligi Narodów wydała opinię, przychylną się do decyzji gen. Hackinga, poprzedniego wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku z dnia 12 grudnia 1922 r. odmawiającej Polsce prawa do utrzymania na terytorjum w. m. Gdańska dyrekcji kolejowej, zarządzającej liniami kolejowymi polskimi na terenie województwa Pomorskiego.

BRAK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W POLSCE.

Podług obliczeń warszawskich, przed wojną przemysł budowlany zatrudniał około 60,000 robotników. Liczba ta skutkiem wojny i zastój zmniejszyła się do 10 proc., następnie poprawiła się i w r. z. wynosiła do 15,000 robotników, w tem 30 proc. wykwalifikowanych. Wobec tego zachodzi potrzeba ściągnięcia do Polski z emigracji robotników wykwalifikowanych. Obecnie robotnik wykwalifikowany zarabia przeciętnie na godzinę pracy 1 zł. a niewykwalifikowany 66 gr. Majstrowie pobierają o 50 procent więcej i płatni są miesięcznie i tygodniowo.

ADWOKAT OBROŃCA STRZELA W SĄDZIE.

W dniu 26 kwietnia odbywał się w Warszawie ostatni dzień rozpraw sądowych przeciw 76 agitatorom komunistycznym, zasilanych przez poselstwo sowieckie. Gdy jeden z oficerów oskarżających obciążył bardzo podsądnym, z ław obrońców zerwał się nagle adwokat i dał sześć strzałów rewolwerowych do oficera. Na szczęście wszystkie strzały chybiły, a zamieszanie na sali szybko opanowano, tak, że nikt się nie wymknął.

ZIEMIE

Kto chce nabyć dobrej ziemi do sadzenia lub herwalu, dla siebie lub dzieci, niech jedzie na kolonję

C. QUEIROZ „AMOLA FACA”

położonej w odległości 14 mil od Guarapuavy a obejdy i kupi szaker lub fazendę za gotówkę lub na spłaty.

Cena 1 alq. ziemi od 73\$000 do 83\$000 za gotówkę; na spłaty dolicza się 5 proc. rocznie od pozostałej kwoty.

Przyjeżdżajcie lub piszcie pod adresem:

Ladislau Radocki
GUARAPUAVA — PARANA

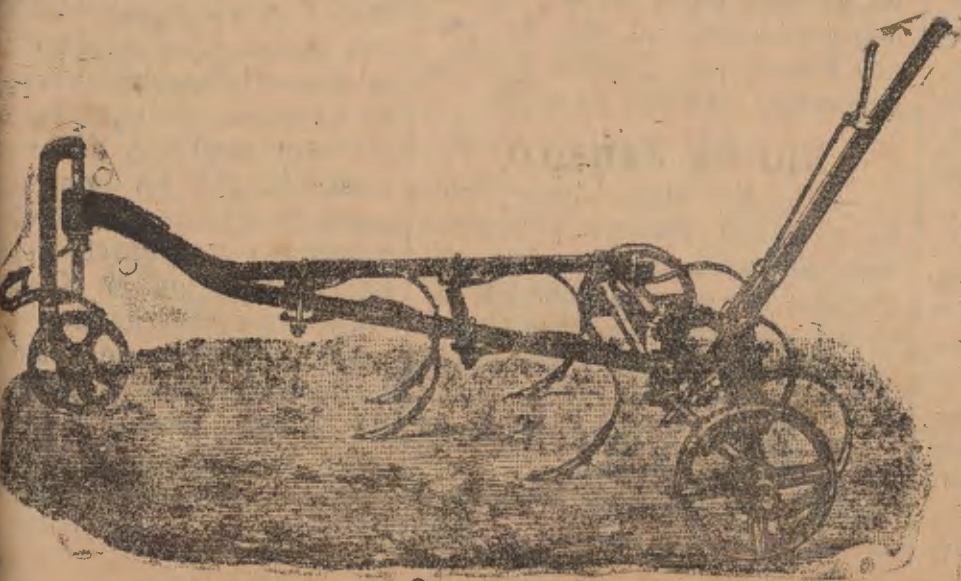
Polskie maszyny i narzędzia rolnicze

Polska Spółka Handlowa

Sociedade Commercial Limitada

(Curityba — rua Pedro Ivo 25 — Caixa Postal 204)

zawiadamia, że otrzymała z Polski pierwszy transport pługów, obsypników, opielaczy, maszyn do kopania ziemniaków itd. Ze względu na stosunkowo małą ilość towaru, należy się spieszyć z zamówieniem. Dalsze transporty wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych z Polski jakoteż polskich lokomobil nadejdą już niebawem.



— SEJM POLSKI ZA POWIEK-
SZENIEM ARMJI. Jeszcze raz, ca-
ły naród polski, daje świadectwo
całemu światu, że o ile rozchodzi
się o bezpieczeństwo kraju, w ką-
t idą wszelkie waśnie i partie. Bu-
dzi się wtedy wielka potęga jedno-
go narodu.

Dowodem tego ostatnie głoso-
wanie w sejmie nad sprawą budżetu
państwa, gdzie wszystkie partie,
nawet socjaliści, głosowały za po-
większeniem armji o 170 000, co
podniesie siłę wojskową do 500 000
ludzi. Piewen senator socjalistycz-
ny oświadczył, że wobec napisanej
na Polskę przez Lloyd Georgea,
jest to najlepszym dowodem, że
Polska musi być gotową na wy-
padek wojny.

— MILITARNE ZNACZENIE
PORTU W GDYNI. Moskiewskie
«Izwestja» zamieszczają artykuł o
Gdyni, będący dowodem zaniepo-
kojenia sowieckich kół szybkim
postępem budowy portu w Gdyni.
«Izwestja» stwierdza, że port w
Gdyni może stać się wielkim pro-
blemem między narodowym, do
tyczącym także Sowietów. Zada-
niem portu, jak twierdzi owo pismo,
będzie zabezpieczenie drogi do
Francji na wypadek wojny z Niem-
cami, a na wypadek wojny pol-
skiej na oba fronty, port w Gdyni
i flota polska ma przeszkadzać
połączeniu się floty niemieckiej i
rosyjskiej.

KRAKÓW MA 185 800 LUDNO.
SCI. Ostatnie obliczenia ludności
miasta Krakowa z grudnia 1924
roku wykazują, że liczba mieszkań-
ców miasta wynosi obecnie 185 843
osób, w tem mężczyzn 82 970, ko-
biet 102 873 z tego według wznah
chrześcijan, 139 288, żydów 46 555.

— KRÓL BULGARSKI PRZY-
BĘDZIE DO WARSZAWY. War-
szawski «Ekspres Poranny» dono-
si, że obecnie prowadzi się wymia-
na zdań między rządem polskim
a bułgarskim w sprawie projektu
odwiedziny Warszawy przez króla
bułgarskiego Eorysa. Przyjazd ten
nie jest jeszcze ustalony, a nastę-
pnie ma w ciągu nadchodzącego lata.

— POLSKA OGRANICZA EMIGRACJĘ.
Emigranci polscy, którzy
chcą wyjechać za granicę za ro-
botą, muszą opłacać wysokie opła-
ty paszportowe, 150 dolarów na
kilkakrotną podróż, na jednorazo-
wą 50 dolarów. Kupcy i przemys-
łowcy, również korespondenci pism
opłacać 50 dol. studenci zaś, wyjez-
dzający dla kształcenia się 4 do-
lary.

— ILE PODATKU PŁACI POLSKA
NA KZECZ PALESTYNY? Pytanie
na pozór żartobliwe, kryje jednak
w sobie całą naszą tragedję. Oto
jak donoszą z tryumfem pisma ży-
dowskie. Polska złożyła na fundusz
odbudowy Palestyny w ciągu trzech
miesięcy, tj. październik, listopad
i grudzień 1924 r. 13,101 funtów
egipskich, to jest 325,000 złotych.
Oczywiście, nie Polska złożyła tę
kwotę, ale żydzi w Polsce zdobywają
te pieniądze, dzięki popieraniu ich
przez Polaków, jest to równoznaczn-
e z tem jak byśmy to sami złożyli.

— DOSTAWA PŁUGÓW DO
TURCJI. Urządzenie wystawy prze-
mysłu polskiego w Konstantynopolu
już obecnie wydaje dobre rezul-
taty. Jedną z większych fabryk
maszyn i narzędzi rolniczych zdo-
łała ulokować na rynku tu.eckim
większą partję plugów jedno, dwu
i wieloskobowych. Mówią, że za-
mówienie to sięga cyfry 5000 sztuk
i już zostało częściowo wykonane.

— KROWA POWODUJE WY-
KOLEJENIE SIĘ POCIĄGU. Na
linji kolejowej, Terešpol — Brześć
zdarzyła się katastrofa kolejowa,
której powodem była... krowa. O
godz. 2 popołudniu najechał pociąg
osobowy niedaleko Brześcia, tuż
przed mostem nad Bugiem, na
włóczącą się po torze krowę. Na-
stąpiło wykolejenie się jednego
wagonu II klasy i tor został uszko-
dzony na przestrzeni około 100
metrów. Pięć tylnych wagonów po-

zostawiono na miejscu, parowóz
z resztą wagonów odjechał. Nie-
częśliwych wypadków z pasażera-
mi nie było.

Dr. Luiz Maranhão,

szef policji parańskiej, zasłużył so-
bie na szacunek i wdzięczność ca-
łej stolicy i stanu, gdyż w czasie
młodej rewolucji ni tylko działał-
nością swoją utrzymał doskonale



ład i porządek w całym kraju, ale
i nie dał nam odczuć ciężkich skut-
ków wprowadzenia stanu oblężenia
tak, że nie byliśmy naprawdę
skrzepowani ani wyraźnie ograni-
czeni w prawach, jak to zwykle
bywa w innych krajach przy po-
dobnej sytuacji.

Z okazji imienin Jego w d. 15
maja redakcja składa p. dr. Luiz
Maranhão wyrazy szacunku oraz
życzenia długoletniej jeszcze pracy
dla dobra ogółu.

TELEGRAMY z całego świata

Polska. — W Wilnie dwaj stu-
denci, którzy nie zdali egzaminów,
zabili dwóch profesorów, poczem
sami popełnili samobójstwo.

W katastrofie kolejowej pod Sta-
rogardem na Pomorzu było zabi-
tych 76 osób, rannych 37. Był to
pociąg niemiecki przejeżdżający
przez t. zw. «korytarz polski» z
Prus Wschodnich do Niemiec. Wła-
dze polskie twierdzą, że był to
prowokacyjny zamach, mający wy-
kazać, że Polska nie daje na te-
renie Pomorza zupełnej rękoi mi
bezpieczeństwa.

Francja. — Parlament ma
uchwalić prawo, według którego
każdy cudzoziemiec, wtrącający się
do polityki wewnętrznej, ma być
zmuszany do opuszczenia Francji.

Oddziały Abd-el-Krima, które pod-
sunęły się o 50 kilometrów pod
Foz w Maroku francuskim zo-
stały odparte przez wojsko fran-
cuskie pod wodzą generała Liautey.

Włochy. — Mussolini wyzna-
czył komisję, która ma opracować
plan budowy tunelu pod górą Monte
Stelvio, który skróciłby drogę
kolejową z Włoch do Niemiec o
127 kilometrów.

W dniu 17-go maja bę-
dzie oświetlona fasada i kopuła
katedry S. ch Piotra i Pawła w Rzy-
mie i to w sposób niepraktykowan-
y już od r. 1670. Trzystu ludzi
umieści pięć tysięcy lamp i trzy
tysiące pochodni na kolumnadzie
frontonu i na całej kopule. Illumi-
nacja ta będzie kosztowała 500 000
lirów.

Niemcy. Hindenburg złożył przysię-
gę na wierność konstytucji w dniu
12 maja. Podobno przy obejmowaniu
stanowiska prezydenta Republiki
miał podpisać amnestję dla wszy-
stkich więźniów politycznych.

W Morachjum w Bawarji otwar-
to wobec przedstawicieli władz no-
we wielkie muzeum.

Anglja. — Zmarł lord Lever-
hume, najbogatszy mydlarz świata,
który znany był z tego, że zapro-
wadził w swych mydlarniach 6-go-
dzinny dzień roboczy, a jednak
dzięki doskonałym urządzeniom

technicznym swych fabryk miał
wielkie zyski.

— Anglja straciła wśród zmarłych
zdolnego admirała Fr. Sturdee, któ-
ry podczas Wojny Światowej poko-
nał flotę niemiecką koło wysp Fali
kland.

— Projekt zmniejszenia poda-
tków. Podatek dochodowy ma być
zmniejszony o 20 proc., cło od ka-
wy zniesione, cło od kukru zmniej-
szone dwa i pół raza.

Stany Zjedn. — Ostatni zbiór
bawełny w S. Z wyniósł 24 700 000
bel (każda po 478 funtów) poprze-
dni tylko 19 590 000 bel W tymże
samym czasie zbiór bawełny w
Brazylji wyniósł tylko 605 000, w
Peru 1 080 000, w Indjach ang.
5 600 000, w Egipcie 5 040 000, bel.

— Według ostatniego spisu lu-
dności St. Zjednoczone liczą obec-
nie 114 311 000 ludności, w roku
1920 było tylko 105 711 000.

— Manewry floty Stanów Zjedn.
koło wysp Hawaii wykazały, że
istnieje możliwość wylądowania na
tych wyspach obcych sił, któreby
tam utworzyły podstawę bojową
przeciw Kalifornji i Alasce.

Kanada. W Ottawie aparaty
sejsmograficzne zanotowały wielkie
trzęsienie ziemi, które zdarzyło się
na północy Kanady, w miejscow-
ościach niezaludnionych.

Rosja. — Trocki wrócił do
Moskwy po czteromiesięcznym po-
bycie wśród kozaków nad Donem.
Zinowjew, Bucharin i Franze mają
się podać do dymisji w razie, gdy-
by Trocki miał zyskać dawne
wpływy.

Rząd Sowietów zakupił w Ka-
nadzie olbrzymią ilość maki pszen-
nej za 16 milionów dolarów. Jest
to podobno największy tego rodzaju
zakup znany w historii.

Sowieci w Charkowie (Ukraina)
uchwalili rezolucję demagującą się
zwrotu Bessarabji przez Rumunję
Sowieciom.

— Przedsiębiorstwo angielskie
uzyskało koncesje na założenie ko-
palni złota nad rzeką Lena na Sy-
berji.

— Towarzystwo włosko belgij-
skie uzyskało koncesje na eksploa-
towanie ropy w Gruzji.

Danja. — Posłał sowiecki w
Kopenhadze wskazał policji duń-
skiej dwóch zamachowców, którzy
prosilili go o pomoc w wymierdowa-
niu członków rządu duńskiego.

Norwegja. — Wyprawa Amun-
densa do bieguna północnego do-
tarła do wysp Spitzberg na dwóch
okrętach «Hobby» i «Fram». Dalej
Amundsen uda się aeroplanami.

Bułgarja. — 20 osób oskarżo-
nych o zamach na sobór w Sofji
skazano na śmierć. Wyrok ma być
wykonany publicznie obok uszko-
dzonego soboru. W Sofji ogłoszo-
no komunikat stwierdzający, że
zamach był przygotowany za pie-
niądze sowieckie. W Sofji wykryto
prawie gotowy podkop prowadzący
pod pałac królewski.

Turecja. — Republikański rząd
turecki dopomina się prawa udzia-
łu w eksploatacji terenów nafto-
wych w Mossulu w Mezopotamji,
zagarniętych przez Anglie.

Portugalia. — Wykryto 9 taj-
nych stacji radiotelegrafu, które-
mi rewolucjonści wysyłali fałszy-
we telegramy podczas ostatnich
zaburzeń w Lizbonie.

Marokko. — Przywódca wojsk
marokańskich Ab-del-Krim, który
wciąż zwycięża hiszpanów na te-
rytorjum Rifu, zaatakował wojska
francuskie, stojące na granicy Ma-
rokka francuskiego. Francuzi twier-
dzą, że marokańczycy są dobrze
uzbrojeni i przygotowani i że na-
 pewno otrzymują potajemnie ja-
kąś pomoc zzewnątrz.

Japonja. — Wykryto spisek
przeciw rządowi organizowany
przez polityków, niekadowolonych
z wprowadzenia prawa głosowania
powszechnego.

Chiny. — W prowincji Kwej-
czou panuje klęska głodowa; ludzie
żywią się korą, trawą i gliną; zda-
rzają się wypadki ludożerstwa.

Meksyk. — Parlament meksy-

kański zatwierdził umowę handlo-
wą z Japonją.

Chili. — Odkryto pokłady ropy
naftowej w prowincji Bio-Bio.

Palestyna. — Za Jordanem
zbierają się wciąż arabskie plemio-
na, głównie Wahabitów, i grożą
wtargnięciem do Palestyny i rzezią
żydów.

Austria. — Twierdzą tu, że
Serbja i Bułgarja mobilizują swe
armje, Grecja również czyni przy-
gotowania wojenne.

Argentyna. — Rząd argen-
tyński nie chce się zgodzić na pro-
pozycje Ligi Narodów, która chcia-
łaby osiedlić w Argentynie dwieście
tysięcy rosyjan antybolshewików,
którzy nie mogą wracać do Rosji.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Dnia 16 b. m. w teatrze
Guayra Towarzystwo muzyczne
im. Fryderyka Szopena, założone
i kierowane przez panią konsulo-
wą Miszkę—prezydentkę—urządza
koncert muzyki kameralnej i popis
tańców rytmicznych na dochód To-
warzystwa.

— Przybywają do Kurytyby co-
raz to nowi nasi reacy za stare-
go kraju, przeważnie inteligenci,
technicy, studenci, drobni prze-
mysłowcy. Niektórzy noszą się z za-
miarami urządzania nawet warszta-
tów mechanicznych. Przybywają
też rodziny uciekające z S. Paulo
z fazend kawowych. Dwie takie
rodziny opowiadając o swej niedoli
mówią, że są ofiarami niejakiego
agenta Woźniaka, który już był
demaskowany jako hiena emigra-
cyjna i wciąż jeszcze grauje na
Pomorzcu. (Polecamy to uwadze
«Wychodźcy») Obie te rodziny mia-
ły na Pomorzcu włozy gospodar-
stwa rolne, jedno 25 drugie 30
morgowe, dziś — po kilku niesią-
cach pracy przy kawie w S. Paulo
— zrujnowani, chorzy i przygnębi-
ni przybyli jako nędzarze do Ku-
rytyby.

Parana.

— Parana oczyszczona jest już
ostatecznie z resztek oddziałów re-
wolucyjnych. O zakończeniu dział-
ań wojennych doniósł oficjalnie
p. Prezydentowi stanu generał
Rondon.

— Z Argentyny donoszą, że tam-
tejszy minister finansów polecił
podległym sobie urządowi przestrze-
gać pilnie dekret z 10 sierpnia ro-
ku zeszłego, na mocy którego
wzbroniono wwozu herwy w pa-
tyczkach. Eównocześnie laboratorja
chemiczne otrzymały wskazówkę
aby herwę przywożoną z Brazylji
uznawali za niezdadną do użyt-
ku jeśli zawierać będzie więcej niż
3 proc. domieszek patyczków. Po-
zatem maja być popierani specjal-
nie miejscowi argentyńscy planta-
torzy herwy.

— Dwie młode panny brazyljan-
ki utonęły podczas kąpieli w za-
toce Paranaqua, gdy je zmięta
przewróciła i wciągnęła z plaży na
głębsze miejsce wielka fala. Rodzi-
ny obu dziewcząt widziały kata-
strofę i pomimo rozpaczony nie mo-
gły nawet próbować ratunku.

— Lord Lovat, przemysłowiec
angielski, który zwiedził niedawno
plantacje kawy i bawełny w oko-
licy Jacarezinho, mówi, że upra-
wa bawełny udaje się tam bardzo
dobrze, twierdzi on też, że pół-
noc Parany jest jednym z najży-
wniejszych zakątków na ziemi.

Rio de Janeiro.

— Przybył do Rio słynny uczo-
ny niemiecki Einstein i wygłosił
dwa odczyty o swej «teorji wzglę-
dności», którą przed kilku laty za-
dziwiał większość uczonych świata.

— Nieudany napad na kaszary
3 pułku piechoty w Rio de Janei-
ro na Praia Vermelha wykonała
grupa około dwudziestu osób cy-
wilnych i wojskowych w sobotę 2
maja o 9 wieczorem. Jeden oficer

wezwany do poddania się wyja-
szpadę i przebił nią przywódcę ka-
pastników, porucznika Jansen de
Mello, który zmarł potem w szpi-
talu. Napastnicy zostali przyje-
ogniem karabinowym przez żołnie-
rzy 3-go pułku i zmuszeni do od-
wrotu; rozjechali się autami w róż-
nych kierunkach zabrawszy swych
rannych. Zaraz tegoż wieczora
resztowano deputowanych Azevedo
Lima i Baptista Luzardo, potę-
szereg innych osób.

— Pielgrzymka do Rzymu
cząca 1000 osób wyruszyła z Rio
dnia 7 maja okrętami «Formosa»
Druga pielgrzymka wyruszy d. 2
lipca, również z Rio.

— W fabryce amunicji Reale
nastąpił przed kilku dniami wy-
buch. Dalezym nieszczęściom zapo-
bieżono w porę.

Sao Paulo.

— Rząd włoski zażądał od rza-
du stanowego w S. Paulo odszko-
dowania w sumie 80 milionów
ról za szkody wyrządzone oby-
watelem włoskim w stanie S. Pa-
ulo podczas walk z rewolucjonista-
mi w lipcu roku ubiegłego.

— W całym stanie Ceara z pa-
wodłu długotrwałych deszczów
wodzie zalewają wielkie przestrie-
nie.

— W Recife, stolicy stanu Pe-
nambuco, ukończono budowę sz-
tala pod nazwą Centenario.

— W Minas postępuje elektri-
fikacja kolei żelaznych. Zamian-
trakcji na elektryczną wykonuje
«Metropolitan Vickers Electric Ca-

Korespondencje.

Marechal Mallet z 5 kwietnia 92
W dniu 21 Kwietnia miasteczko
nasze uroczystie obchodziło ro-
nicę stracenia Tiradentesa, pie-
wszego bojownika za emancypację
Brazylji.

Dzieci ze wszystkich szkół
tej liczbie i ze szkoły polskiej
M. Kopernika, zebrały się o 9
rano w tutejszym klubie brazyl-
skim, gdzie wypowiedziany zost-
szereg okolicznościowych mów
deklamacji. Między innymi, uc-
szkoła Malletańskiej, Józef Bed-
wypowiedział krótką, ale bardzo
dobrze skonstruowaną mowę w
zжку portugalskim, w której
ścił zyciorys i działalność tego ty-
cy i męczennika idei niepodleg-
ści Brazylji.

Po odbytej uroczystości dział-
szkolna przedelflowała ze szta-
rami po ulicach miasteczka, po-
czem szkoła Malletańska ode-
czała się sprawnością, szeregi
dyscyplina i doskonała post-
chłopców.

Po południu na boisku mi-
wego klubu piłkarzy, odbyły
gry i zabawy działów szkolnej
nader licznym udziale publicz-
obu plei. Działwa, a z nią i
sze pokolenie, bawiła się dosko-
Wycięgi biegowe z przeszkoda-
szczególnie zaś bieg dziewcząt
jajkami na łyżkach trzymany
ręku, z zawlekaniem igiel w bi-
oraz zbiorowe ćwiczenia gie-
styczne dzieci ze wszystkich
dużo się przyczyniły do ożywie-
zabawy: gwaru, śmiechu, sz-
wesołości przy miłym wzajem-
obcowaniu zgromadzonej pub-
ności — było co niemara.

Największe jednak zaciekanie
budziły oddawna zapowiadane
pasy dwóch rywalizujących za-
bą drużyn piłkarskich: szkoły
M. Kopernika i miejscowej sp-
publicznej rządowej. To też go-
boisku ukazały się dwie grupy
paśników: jedna w białych
deńkach i czerwonych kosz-
(kolory szkoły im. M. Koper-
druga zaś z odznakami innych
tem otoczyła boisko, przypat-
się minom i postawom me-
nych zapasników. Grupa
czerwona od razu wzbudziła
nie obecnych, — postypały se

M...
Ucz...
cywi...
spyt...
mal...
re si...
rzyst...
urzą...
prze...
mal...
ludz...
wytw...
szy...
wiliz...
prze...
na w...
Ze...
zrob...
czy...
dziew...
ludz...
Pr...
kunc...
celu...
wiad...
wani...
tany...
kow...
każde...
i zm...
nych...
spo...
mię...
kiem...
nym...
lyzed...
Nad...
chę...
anan...
czaje...
ocuki...
na n...
rzeg...
żych...
pada...
czasi...
kasz...
służ...
kroz...
W...
trzy...
wiece...
istot...
nych...
wpły...
kto...
dzen...
Ma...
afryk...
z po...
JESZ...
ROK...
cze...
1912...
wy p...
su, k...
żony...
Zjed...
wdow...
mar...
Zabe...
żywo...
Czu...
szyb...
stwie...
Cels...
rze...
kiny...
gdzie...
da si...
docho...
licy...
ludni...
zarcie...
podw...
ona...
dniam...
sposo...
wszy...
szczę...

Małpy cywilizowane.

Uczni dla celów naukowych wychowują małpy.

A więc będziemy mieli małpy cywilizowane? — mógłby się ktoś spytać. Czy nie mamy już dziś małp, które żyją wśród ludzi, które się do nich przyzwyczyły i korzystają z różnych postępów urządzeń. Małpy te co najwyżej przystosowują się do nich a nawet, jeżeli wyrosły wśród nich od małego, tylko małpują cywilizacją ludzką. A tu chodziłoby, ażeby ją wytworzyły same z siebie, dostawczy tylko podstawę urządzeń cywilizacyjnych od ludzi, żeby, nie przestając być małpami, przeszły na wyższy stopień rozwoju.

Ze stara małpa to się nie da zrobić, ale małpiątka, kto wie, czy z czasem nie dadzą niespodziewanych wyników, w miarę jak ludzie się nimi będą zajmowali.

Przedewszystkiem jedzenie. Opiekunowie małp w nowym w tym celu utworzonym zakładzie opowiadają, że myjne jest zapatrywanie, jakoby żywienie małp schwyłanych było rzeczą prostą i jedyną. Trzeba je zastosować do każdego gatunku małp, urozmaić i zmienić stosownie do zmienionych warunków. Np. młodego szympansa, w pierwszych tygodniach po schwyłaniu powinno się karmić lyżeczką, albo z fiaszeczki mlekiem sterylizowanym, rozpuszczonym w wywarze w pół litrze wody, lyżeczką żyta, jęczmienia i owsa. Nadto do mleka trzeba dodać trochę soku z pomarańczy albo z ananasa, a powoli tylko przyzwyczajać go do jedzenia bananów, ocukrzonego ryżu na wodzie lub na mleku, dodać mu trochę kurczaka gotowanego i świeżych jaj, za które małpy przejadają. Jadła uzupełniają mając z czasem biszkopty, owoce i orzechy, kaszki i miód, zaś za napój posłużyć powinna lekka herbata ocukrzona.

W ten sposób małpy, które otrzymać mają śniadanie, obiad i wieczerę, zbliżać się będą do istot, używających potraw gotowanych i do mięsożernych, co już wpłynęło niewątpliwie na ludzi, którzy oddawna przyjęli te urządzenia cywilizacji.

Małpy, w utworzonej już kolonii afrykańskiej, otrzymują piastunki z pomiędzy kobiet krajowców i w

ogóle służyć im będą osoby specjalnie wyszkolone a oddziałujące na nie jak instytucje wychowawcze.

Twórcy kolonii są zdania, że zupełnie mylnie jest trzymanie małp w klatkach zbyt ogrzanych. Owszem o wiele lepiej oddziałuje na ich zdrowie, jeżeli chowane są na wolnym powietrzu, nawet w umiarkowanym klimacie, byle mogły się w każdej chwili schronić do ciepłego mieszkania, zwłaszcza, ażeby ich nie zmoczył deszcz, który przedewszystkiem, dla małpiątek może być bardzo szkodliwy.

W nowej kolonii małpiątka będą przeprowadzane na spacer za rączkę, jak dzieci, każde z nich będzie miało swój własny domek, zbudowany na palach w powietrzu, ażeby mu się zdawało, że chronić się od niego, skacze na drzewo. Zupełnie więc stworzy im się warunki jak dla ludzi, którzy z postępową cywilizacją dążą do własnego mieszkania. Jeżeli zaś znajdują się w Paryżu, bo dwa razy do roku będzie się je tam wozić, to pod szklanym dachem, zabezpieczającym od deszczu, ale przepuszczającym słońce, otrzyma ją coś w rodzaju mieszkań wielkomiejskich z centralnym ogrzewaniem, z wodocięgiem i łazienką, bo budki zamknięte na noc będą miały jedną ścianę ogrzaną i zapatrzoną w wodę bieżącą, do picia i do kąpieli. Do rozrywki służyć im będzie okrętowane w górze podwórze z oszklonymi boczami ścianami.

Wprawdzie z tych wszystkich dobrodziejstw, zarówno pod afrykańskim słońcem jak i w Paryżu, małpy będą korzystały tylko w ograniczonym promieniu, bo przywiązane będą za szyje na długim łańcuchu do jednego z pali swojego mieszkania ruchomem kółkiem, ale i w tem będą podobne do ludzi. Tylko ponieważ jeszcze nie mają zrozumienia dla łańcucha moralnego, który przywiązuje ludzi do mieszkania, pod postacią posiadłości, względów społecznych lub ochrony komorników, więc łańcuch powstrzymać je będzie od zbyt częstej i samowolnej zmiany lokalu.

Nakoniec, aby się już nie prawie nie różniło od cywilizacji ludzkiej, otrzymają też ludzkie choroby wraz z leczeniem z tych chorób, o co się postarają lekarze zakładu Pasteurowskiego w Paryżu. Bo właśnie ten zakład, w celu badania na małpach pewnych chorób

i sposobu ich leczenia, przedewszystkiem za pomocą odpowiedniego serum, stworzył już w Kindi we francuskiej Gwinei, opisaną kolonię, gdzie się znajduje dotychczas 80 małp, z tego 20 szympanosów, rodzaju najbardziej podatnego na niektóre choroby ludzkie nie dające się przeszczepiać na inne zwierzęta, jak np. gorączka tyfusowa, febra żółta, dżuma, odra, szkarlatyna, ospa, egipskie zapalenie oczu, influenza, śpiączka i przymiot.

A więc pobudką do stworzenia »cywilizacji małpiej« był samolub ludzki, dążący do dobrodziejstwa dla rodzaju ludzkiego przez wtapliwie dobrodziejstwa dla rodzaju małpiego.

Kolonia w Kindi, a raczej w Beko pod Kindi, ma służyć do obserwowania chorób i ich leczenia w tych wypadkach przedewszystkiem, w których te choroby nie dadzą się przeszczepić na inne zwierzęta domowe, a nawet często na inne rodzaje małp poza gatunkami organicznie najbardziej zbliżonymi do ludzi. Spodziewają się, że uda się w tym celu doprowadzić szympanso do wieku dorosłego, a nawet może dochować da się nowych pokoleń, wyrosłych już w warunkach stworzonej dla nich »cywilizacji«.

Instytut powstał przy pomocy pieniężnej rządu Afryki Zachodniej, który na jego urządzenie dał 500 tysięcy franków, a na utrzymanie przyrzekł roczną zapomogę 110 tysięcy franków.

Ze poradnika dla rodziców.

Istnieją książki do czytania dla dzieci, z których się dzieci uczą przez lat kilka w szkole, ale są też »śląbikarce« dla rodziców i nauczycieli, w których z różnych źródeł pouczających wynika wiele nauki dla starszych. Podajemy z nich kilka: ojciec pewien jedzie koleją z swym synkiem. Chłopiec patrzy oknem, wtyka mimo zakazu ojca głowę poza okna. Ojciec chcąc go ukarać, szybko zrywa mu czapkę z głowy i ukrywa ją za plecami. Przerazony chłopiec odwraca się, szukając swej czapki, a gdy go ojciec zapewnia, że wypadła i jest stracona, chło-

piec oczywiście rozplakał się na dobre.

— Tym razem ci jeszcze pomożę.—Tedy ojciec powiada: Gwizdnę na kapelusze, to napewno powróci.

Rzekłszy to, zagwizdał i włożył zdumionemu dziecku schowaną poprzednio czapeczkę na głowę. Przez kilka minut chłopiec milczał z podziwu. Naraz zrywa czapkę z głowy, wyrzuca ją przez okno i wola rozpromieniony.

— Ojciec, gwizdnij jeszcze raz, aby czapka wróciła!..

W tem opowiadaniu tkwi nauka dla ojców, którym chodzi zawsze o podziwianie ich mądrości.—Bardzo wiele nauczyć mogą się rodzice nagłego usposobienia z następującej rozmowy. Syn pyta się swego ojca:

— Czy to prawda, że ludzie pochodzą od małp?

Na co ojciec uderzył syna w twarz, odpowiadając ze złością:

— Ty może pochodzisz od małp, lecz ja nie!

Inny chłopiec dostał szturchańca w głowę, gdy przy wyciąganiu szuflady, w której stały fiaszki z lekarstwami, rozbił kilka z nich.

— Nicponiu! — krzyczy ojciec, czy nie możesz wpięć zająrzeć do środka, zanim otworzysz szufladę.

Dawniej dzieci podczas jedzenia musiały milczeć, nie wolno im było opierać się o poręcz krzesła lub wstawać od stołu bez pytania. Wówczas to zaszedł następujący wypadek: Dziewczynka pewna pyta skromnie podczas jedzenia zupy:

— Mamo, czy wolno mi coś powiedzieć?

— Nie, moje dziecko.

Gdy dziecko już mięso i kartofle zjadło, powtórzyło pytanie:

— A czy teraz wolno mi mówić?

Matka już gniewnie odrzekła:

— Nie wolno, gdyż jesteś przy stole z dorosłymi!

— No, teraz powiedz czego chcesz?

— Proszę mamy, chciałam tylko powiedzieć, że rura pękła w wodociągu i woda leci gwałtownie do kuchni.

Wypadek ten się istotnie zdarzył, ale jest on z czasów już bardzo dalekich, w których dzieci chowano może zbyt karnie.

Następujące opowiadanie rodzicom nasuwa wiele ciekawych myśli! Małej Jance lekarz zalecił używanie tranu. Przyjaciółka jej nie

lubiąca tego lekarstwa, lituje się nad nią mówiąc:

— Jakaś ty pożałowania godna to lekarstwo takie jest niesmaczne!

— To nic nie szkodzi — odpowiada Janka — gdy wypiję tran, to za każdą fiaszkę próżną dostanę jedną markę.

— A co sobie kupisz za tyle pieniędzy?

— Matka kupi mi znowu tranu!

Nauczyciel pewien miał synka 4 letniego nad wiek rozwiniętego, któremu nieraz opowiadał rzeczy niezbyt stosowne do jego lat. Pewnego razu opowiedział dziecku w przystępny sposób historję Dziewicy Orleańskiej jak zbawiła Francję i jak ją w końcu spalili Angliiwał stosie i t. d. Dziecko przystąpiło do zajęć i ojciec strasznie

był dumny z tego, gdyż zdawało mu się, że dziecko go rozumiało. Az oto, gdy ojciec opowiadanie swe dokończył, chłopczyk rozpromieniony zawołał:

— Gdy dorosnę, spalę kilka dziewczec.

W opowiadaniu tem tkwi nauka, że należy zastosowywać powiastki, żarty lub naukę do umysłu dzieci, aby zrozumiały treść i myśli głębszą powiastki i t. d.

Z powyżej podanego zdarzenia wynika, że dziecko nie rozumiało myśli prawdziwej opowiadania, gdyż zamiast litości u dziecka, wywołało zapal do czynu niepięknego, bo zamierzał spalić aż kilka dziewczec!

Wiadomości kościelne.

— RUINY KATOLICKIEGO MIASTA W EGIPCIE. Pod przewodnictwem archeologa Kaufmanna z Frankfortu nad Menem, pracowała w latach 1905—1907 w Dolnym Egipcie naukowa ekspedycja, badając teren na południe od Aleksandrii na pustyni Libijskiej, niedaleko stacji kolejowej Bahis. Ekspedycja ta odkopała ruiny miasta św. Menasa, który umarł za cesarza Dyoklecjana w roku 295 po Chrystusie, śmiercią męczeńską. Zwłoki św. Menasa uwięziono w grobowcu, który potem starannie pielęgnowano i upiększano. Następnie na tem miejscu wbudowano kościół pod wezwaniem św. Menasa, który słynął cudami, zwłaszcza w piątym, szó-

Rozmaitości.

— AMERVAKA PÓLNOČNA PŁACI JESZCZE EMERYTURY WOJENNE Z ROKU 1812. Stany Zjednoczone płacą jeszcze pensje 33 wdówom wojennym z roku 1912. Jakże to jest możliwym? Są to wdowy po uczestnikach wojennych z owego czasu, którzy w późnym wieku się poženili, a żony ich jeszcze były bardzo młode. Stany Zjednoczone i w takim razie płacą pensje wdówom. Ostatni uczestnik tejże wojny umarł w roku 1904 a miał 105 lat życia. Zabezpieczył on tym sposobem żonie dożywotnie utrzymanie.

— KRÓTKO A ZWIĘZŁOWATO. Pod Czuchowem na Górnym Slasku wybierano szyb do 2240 metrów głębokości. U spodu stwierdzono stan ciepła około 83 stopni Celsjusza, a więc nielada gorąco. W jeziorze Nikaragua żyją mimo słodkiej wody, rekiny, które przecież zresztą żyją w morza, gdzie woda jest słona. Mózg człowieka składa się z 2 miliardów komórek. Stokrotki, dochodzą do wielkości ręki człowieka w okolicy miasta portowego Punta Arenas w południowo-amerykańskim państwie Costarica.

— CZWORACZKI. Niejaka pani Kely, zamieszkała w Brooklinie, (w Stanach Zj.) podwoiła jednego dnia liczbę dzieci. Miała ona do tej pory czworo dzieci. Przed kilku dniami urodziła naraz czworaczki. W ten sposób odradza ma ośmioro dzieci, ponieważ wszystkie czworaczki chowają się bardzo szczęśliwie.

— MIAŁ BRATA, KTÓRY UMARŁ PRZED 120 LATY! W pewnym sądzie angielskim zdarzył się taki wypadek. Sędzia przesłuchiwał starszego pana jako świadka i taka się między nimi wywiązała rozmowa.

Sędzia: Ile pan ma lat? — Świadek: 75.

Sędzia: Rodzice czy żyją jeszcze? — Świadek: Nie, dawno pomarli.

Sędzia: A miał pan rodzeństwo? — Świadek: Tak, brata.

Sędzia: A ten żyje? — Świadek: Nie, umarł przed 120 laty!

Sędzia: Zwracam panu stanowczo uwagę na to, że wobec sądu winien zeznawać tylko czystą prawdę. Domysły, przypuszczenia i takie fantastyczne twierdzenia, jakie codopiero usłyszeliśmy o śmierci brata są niedopuszczalne. Raz jeszcze zatem zapytuję się pana: kiedy brat umarł? — Świadek: Przed 120 laty. Proszę tylko posłuchać. Mój ojciec żenił się po raz pierwszy mając lat 20 i w następnym roku urodził mu się syn, który jednakże po kilku dniach zmarł. W kilka tygodni później umarła także żona. Wdowcem pozostał ojciec do roku 65 i dopiero się wtedy ożenił po raz drugi. Z tego drugiego małżeństwa urodziłem się tylko ja w rok potem, a że liczę obecnie już lat 75, przeto istotnie upłynęło 120 lat od śmierci mego brata.

Można sobie wystawić zdziwienie sądu po takim wyłomaczeniu!

— PANNA REWOLUCJA. Prawosławny kościół zezwalał tylko na imiona, zachodzące w kalendarzu gregoryjańskim. Rząd sowiecki oczywiście przeciwne wydał rozporządzenie. W książce świeżo wydanej pod tytuł »Nowe imiona« znajduje się przeszło 300 imion, które przekonany komunistom chyba więcej przypadną do gustu, aniżeli

stare Iwany, Piotry, Aleksandry i Mikołaje. Nowe imiona brzmią n. p. Wil (początkowa litera: Włodzimierza Ilijca Lenina), Róże (na pamiątkę Róży Luksemburg), Marksyna (na cześć Karola Marksa), Idea, Rewolucja, Komuna i t. p.

— PRZEPOWIEDZIAŁA ŚMIERĆ EBERTA. W Monachium mieszka stale pewna pani, która zajmuje się zawodowo przepowiadaniem. Przed rokiem na podstawie dokładnej daty urodzin przepowiedziała ona dla prezydenta Eberta bliską śmierć. Jako dzień krytyczny dla prezydenta Eberta wyznaczyła datę 28 lutego 1925 roku. W razie jednak jeżeli prezydent Ebert przeżyje dzień 28 lutego 1925 roku, jego zdrowie poprawi się stale. Pokazało się, że dzień 28 lutego 1925 roku stał się dla Frederyka Eberta dniem śmierci. Przepowiednia więc była bardzo dokładną i nie pomyliła się nawet na jeden dzień.

— KRÓL SZWEDZKI DŁUŻNIKIEM POLAKA. Do Lwowa przyjechał zbiegły z Ukrainy sowieckiej niejaki Feliks Niewęglowski, ongiś zamożny obywatel, dziedzic kilku wielkich włości nad rzeką Wysią, który z bogactwami stał się nędzarzem. Ze zubożonej starej siedziby rodu ocalało jedynie drewniane pudełko z przechowanym staraniem przez przodków skryptem dłużnym, wystawionym w lipcu 1709 roku przez króla szwedzkiego Karola XII, a opiewającym na sumę 500 dukatów...

Ruscy chłopcy, rabując dwór, kopnęli z pogardą starą »bumagę«, którą p. Niewęglowski zabrał jako jedyną pamiątkę dawnej świetności rodu.

Po rozgromieniu armii Karola XII przez Piotra Wielkiego pod Poltawą, zdołał król szwedzki uratować się ucieczką w towarzystwie garstki żołnierzy.

Uciekając w kierunku Bessarabji, zatrzymał się na popas w domu przodka Niewęglowskiego. Ponieważ nie miał pieniędzy—przodek Niewęglowski pożyczył mu 550 dukatów. Karol XII wystawił skrypt dłużny. Dosłowna treść jest taka, że »król szwedzki Karol XII zobowiązuje się w imieniu rządu szwedzkiego wypłacić okazielowi skryptu sumę 550 dukatów w złocie, pożyczoną w potrzebie wojennej«.

Zaden z przodków Niewęglowskiego z niewiadomych powodów nie próbował weksla tego realizować.

P. Niewęglowski zamierza obecnie przedłożyć swoje pretensje rządowi szwedzkiemu i w tym celu jedzie do Warszawy, ewentualnie i do Sztokholmu.

Czy pretensja ta ma widoki zrealizowania, wątpliwe. Oprócz przedawnienia istnieje cały szereg sposobów kwestjonowania jej wartości. Niewykluczone jednak jest, iż rząd szwedzki z pewnych względów nabydzie za jakąś kwotę weksel swojego wielkiego króla, którego w ciężkiej potrzebie poratował polski szlachcic. Pożyczona kwota 550 dukatów w ciągu 215 lat licząc procenty, urosłaby dotąd do olbrzymiej liczby milionów.

Jednak zdaje się, iż będący dzisiaj w potrzebie, potomek wybawiciela króla szwedzkiego bez namysłu oddałby skrypt dłużny wielkiego wojownika za znacznie mniejszą kwotę.

stym, siódmym i ósmym wieku po Chrystusie.

Dookoła tego cudownego kościoła powstało miasteczko, które później, mianowicie w 9 wieku zostało zniszczone przez wyznawców islamu.

Pozatem miasto św. Mecenas słynęło świętą wodą, sprowadzana podziemnym wodociągiem.

Członkom ekspedycji udało się dokładnie zrekonstruować te wszystkie świątynie i budynki.

Dział praktyczny

JAK HODOWAC ŻREBIĘTA.

W drugim i trzecim roku można śmiało zimową porą dawać owsa plewy jakiegobądź z wyjątkiem jęczmiennych, latową zaś zieleninę każdego rodzaju.

łatwiejszego, jak w tym wieku u konia wywołać narów, który mu pozostanie na całe życie.

Jeżeli są konie narowiste, to zawsze człowiek temu winien — koń z natury jest szlachetny, chętny i dający się powodować.

Każdego roku z wiosną powinno się równać i oczyszczać wszystkim młodym koniom kopyta, by takowa normalnie rosły.

Po skończonym trzecim roku znów postawić konia na obrok z owsa i używać do lekkiej pracy.

— SPOSÓB PRZECIW ODZIEBIENIU NÓG Niejednemu pewnie zdarzyło się nogi odziębnić.

jakby guzy zaczerwienione, które nieznośnie swędzą, a potarte lub podrapane pieką i boją.

— WZDĘCIA W KISZKACH powstają częstokroć z powodu zastojów pokarmu w kiszkach.

— WZDĘCIE U CIEŁĄT. Zaraz na początku tego cierpienia zrobić odwar z 18 gram. korzeni rabarbarowych i kopru greckiego.

— CZYSZCZENIE KONI SIWEJ MASCI. Każdy z właścicieli siwych koni wie, jak trudnem jest utrzymanie w czystości siwego konia.

— CZYSZCZENIE KONI SIWEJ MASCI. Każdy z właścicieli siwych koni wie, jak trudnem jest utrzymanie w czystości siwego konia.

— WZDĘCIA W KISZKACH powstają częstokroć z powodu zastojów pokarmu w kiszkach.

— WZDĘCIE U CIEŁĄT. Zaraz na początku tego cierpienia zrobić odwar z 18 gram. korzeni rabarbarowych i kopru greckiego.

Zagadki

Rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru.

SZARADA

Bonawentura.

Nowe zagadki.

SZARADA

Pierwsza litera podobna do uszka... Drugie i trzecie, ma znów każdy kwiatek.

Dr. Carlos Heller. Praktykował w Hamburgskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna. Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Dr. Carlos Moreira. Klinika medyczno chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła.

Zakład Stolarski HUBERTO SCHOLLE. Kurytyba ul. Assunguy naroż ul. Itararé.

Jacek Dromlewicz. Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku.

Dobra Okazal Ziemia do sprzedania w Rio Abaxiol.

Tanio do sprzedania! Z powodu wyjazdu do sprzedania 16 akrów dobrej ziemi.

Jan Darowaniec. Torvinho—Boriby—Estado de São Paulo.

Do sprzedania 2 szakry. jeden z 2 alk. ziemi, domem, wielkim ogrodem.

Dr. Archimedes Cruz. Lekarz operator i akuszer. Leczy syfilis i choroby pęcherza.

Sienniki z rozmaitego materiału. Materace druciane.

Druki litograficzne wykonuje szybko i tanio LITHO - BRAZIL.

KRAWIEC POLSKI J. Wiśniewski. Ul. Trajano Reis N. 14.

KRÓJ NAJNOWSZY. Swoj do swego! Dominik Kurecki.

Poski zakład krawiecki. Ulica Alegre N. 5. Wielki wybór materiałów na ubranie.

Piekarnia i Cukiernia „Riachuelo“ Antoni Ibrer. ul. Riachuelo 30 — KURYTYBA — ul. Riachuelo 30.

Zwiedzenie tego interesu każdemu się opłaci, bo można tu dostać dobry towar za tanie pieniądze!

Zelazo sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł.

W wielkim wyborze! Po cenach przystępnych! CASA METAL. Jose Hauer Junior & Cia. Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44.

Dom obuwia ANTONI MARTES. Largo 19 de Dezembro N. 1.

Todeschini & Irmaos. Fabryka ciast pożywnych, fuby kukurzydzianej i kawy mielonej.

Dr. Espindola. Rezydencja i konsultorium ul. Marechal Deodoro N. 46.

A LA VILLE DE PARIS. J. AZULAY & Cia. Pierwszorzędna Odzież dla panów i dzieci.

Polska Apteka „AURORA“ JANA MAZURA—Aquadabam 62.

Dr. Isaias Alberti. Avenida Assunguy N 95-97. Młyny zbożowe, kamienie młyńskie.

Konrad Chyła. KURYTYBA, — AQUIDABAM 68. poleca mięso wołowe i wieprzowe.

Casa Jacob JAKÓB GRINSPUN. Skład główny: Rua 1 de Março No; 18.

Swoj do swego! Rzeźnia polska W. Kęsikowskiego.

Polski warsztat krawiecki Franciszek Ryback w Kurytybie.

Krój najlepszy—Swoj do swego!

Polecamy: Elementarze (wraz z rach.) 2\$000. 1-sza czytanka po element. 2\$000.

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) Kurytyba. przyjmuje od 10—12 i 2—3 codziennie z wyjątkiem niedziel.

Konsultorium lekarzy Apteki Violani. Kurytyba, ul. Com. Araujo 99. Przyjmuje się chorych o każdej porze dnia i nocy.

jęc. poczęła szczęściu. — Nihilist... Matka Boska... — Grzmot... — Hej, ja — rzeka... — Krzyki i... — Schodz... — Dwieczeta... — Musiał pró... — Wolał kaź... — Nie, le... — Deszcz k... — Alfred u... — Daruj... — Zabl... — To oświe... — Mina je... — Wygl... — Nie v... — Hm, dalej... — Do n... — O! to... — Alfred o... — Do c... — Nie spies... — Nie, 2... — O, d... — Nie, wiada... — Mój... — Oby... — Wychod... 088

jęc. poczęła opowiadać policji o swem nie-
szczęściu.
— Nihilista, dobrodzieje! — ryczała tak,
że pomimo syku i trzasku słychać ją było w
całym domu.

— Mówię wam, że ten pies jest nihilista.
Matka Boska Kazańska wiecież raczy, co oni
robili w tym domu. Usłyszałam nagle silny
grzmot.

— Grzmot? — krzyknął uradowany nad-
zwyczaj komisarz. Teraz jesteśmy już zna-
cznie bliżej prawdy. Prawdopodobnie spo-
rządzali lotry w domu maszyny piekielnej lub
bomby.

— Hej, ludzie, uwieźcie Masłowę — więźcie
ją — rzekł komisarz. Pokażę się to lepiej o
ile ona znała tajemnice, które dzieły się w
jej domu.

Krzyki i wycie wydawane w tej chwili
przez Masłowę zaledwie da się opisać. Zer-
wała sobie koszulę z ciała i dopiero po za-
wziętej obronie została z trudem przez poli-
cjantów związana.

— Schodzić ze schodów! — krzyknął raz
jeszcze ku górze komisarz. Czegoż się wzbra-
niasz hołoto? Chcecie się spalić bydłeta?

Dziewczęta i podejrzanej wartości mężczyź-
ni zaczęli szybko zbiegać ze schodów, gdyż
rozumie się woleli chociażby mając do wy-
równania różne zaległe rachunki z policją
wpaść w jej ręce, aniżeli żywcem się spalić.

Puszkina jednakże wybrał drogę wprost
przeciwną. Pośpieszył on nie na dół, lecz w
górze.

Szybko się zorientował w położeniu i na-
brał przekonania, że dla niego jedna jest na-
dziesiąta ratunku, jedna tylko droga, na której
ratunek jest możliwy.

Musiał próbować dostać się na dach. Mo-
żaby mu się potem udało przeskoczyć na
dach sąsiedniego domu i w ten sposób się
ocelić.

Wolał każdą inną ostateczność, każde inno-
największe i najgroźniejsze niebezpieczeństwo,
aniżeli wpaść w ręce policji. Wiedział, jak
straszny los oczekiwałby go w tym wypadku.
Był dłuższy już czas przez policję poszuki-
wany, jego podobizna znajdowała się już w
rękach władzy, był bowiem jednym z najnie-
bezpieczniejszych nihilistów Rosji, na których
oddawna już zaciekle polowano.

Twierdza Petropawłowska stanęła przed je-
go oczyma. Otworzył się nagle przed nim
nieznane pola Syberji. Noc w kopalni ołowiu,
jej straszne podziemia przedstawiły mu się w
całej swej grozie.

— Nie, lepsza śmierć w płomieniach, lep-
szy skok z dachu na bruk uliczny. Nihilista
nie poddaje się nigdy, i żadne niebezpieczeń-

stwo, śmierć sama nie jest dla niego gorszą
od rosyjskiej policji.

Puszkina znajdował się więc w największym
niebezpieczeństwie, jakie sobie tylko człowiek
wyobrazić może.

O ile zaś lepiej byłoby mu teraz uciekać,
gdyby zechciał Klarę pozostawić swemu lo-
sowi.

Złiłował się jednak nad bezprzytomną
dziewczyną. Być może, że przyczyna, iż za-
brał ją ze sobą było inne uczucie, a nie
uczucie litości; być może, że jej piękność
niepokalana, jej czyste oblicze, zrobiły na za-
ciekłym nihilście tak głębokie wrażenie że
nie chciał jej opuścić.

Jakkolwiek było, dość że Puszkina przycis-
nął silnie do siebie Klarę i począł biec w
górze po schodach.

Strasliwa droga leżała przed nim.

Plomien biegł naprzeciw niego ze wszech
stron, trujące gazy groziły mu zaduszeniem.
Stary dom Masłowej nie mógł się długo opie-
rać niszczącemu żywiołowi rozszalałego ognia,
skazany już był na kompletne zniszczenie
a mógł się zawalić w kilku najbliższych mi-
nutach.

Co najmniej pewnym było, że dach w
bardzo krótkim czasie się zapadnie, a wtedy...

O, ta myśl, coby się wówczas stało z
Puszkim i Klarą, jest straszna.

Leżąc nihilista, który się czuje osaczony
przez policję, nie zna strachu, stawia
odważnie czoło wszelkim niebezpieczeństwom.

Puszkina odważnie przedierał się przez pło-
mienie. Przeskakiwał ciągle przez trzy scho-
dy i wyszukiwał miejsca, w których plomien
nie nie szalał jeszcze dotąd.

Piął się wyżej i wyżej.

Nareszcie doszedł do strychu,

Teraz usłyszał z dołu głos komisarza po-
licji.

— Będzie próbował ucieczki przez dach.
Czterech ludzi niech spieszą za nim, a jeśli
nie można go będzie schwycić, niech zginie od
kuli!

— Aha, chodźcie tylko — śmiał się Pus-
zkin z gorzką ironią sam do siebie. Chciałbym
widzieć, czy będziecie mieć odwagę rzucić
się za mną w te płomienie.

Potem uderzył nogą w drzwi prowadzące
na strych i wpadł w przestrzeń, która się
przed nim otwierała.

Chociaż plomienie objęły zupełnie i strych,
to jednak szczęśliwym trafem ta właśnie
część, na którą wszedł Puszkina, dotąd wolną
była od ognia.

Puszkina miał więc sposobność w komorze

— Czekajno, matał — Nie sto, tysięcy rubli
dam ci. Tylko czekaj!

Tacyanna uciekała, jak serna ścigana przez
pay. Z jednej ulicy przebiegała na drugą, aż
wreszcie odgłos ścigających ją kroków uciech.
Bogu dzięki udało się jej uciec.

Lecz ta strasliwa przygoda przekonała Ta-
cynnę o tem, że pobyt jej w nocy na ulicach
nie może mieć dłużej miejsca. Musiała po-
wracać do domu Masłowej, w którym wyda-
wało się jej znacznie bezpieczniej, aniżeli tu,
na ulicy.

A i Klara pozostała sama. Co za straszne
przerazenie ogarnęłoby córkę bankiera, gdyby
się nagle przebudziła i nie zobaczyła w po-
koju Tacyanny.

Trudno jednakże było Tacyannie zoriento-
wać się w ciemności i znaleźć ulicę, na któ-
rej znajdował się dom Masłowej, w końcu
jednak poznała po pewnych znakach, że ulica
ta już niedaleko, i że do niej się zbliża.

— Co to? Casy to był już brzask różnienny.
Niebo powlokło się w jednej stronie różowym
odblaskiem. A więc był to już ranek, rzeczy-
wiście ranek. Strasliwa noc już minęła.

Święty Boże! nie, to nie były łagodne tony
purpury, które wyszła przed sobą wschodzące
słońce, nie były też to czerwone chmury,
które tu ponad dachami zobaczyła, lecz była
to krwawa luna powzięta skutkiem pożaru.

Strasliwa twoga opawowała Tacyannę.
Rzuciła się naprzód w dzikim strachu i w
szalonych skokach pędziła ulicą. Pędząc sły-
szała krzyki, wołania, wrzawę a potem doszły
do jej uszu słowa, które brzmiały dla niej
straszniej od trąb, zwolujących ludzi na sąd
ostateczny.

Słowa te brzmiały:
— Pożar! pożar! Dom Żółtej Masłowej stoi
w płomieniach!

ROZDZIAŁ 28.

Nihilista Puszkina.

Klara obudziła się i powoli się podniosła.
Promień światła z latarki elektrycznej, która
stała na stole, wpadł jej w oczy.

— Tacyanno! — zawołała Klara, spodzie-
wając się, że przyjaciółka jej śpi spokojnie—
Tacyanno, gdzie jesteś kochana ty moja sio-
stro. Proszę cię, podaj mi wody, gdyż mam
straszne pragnienie. Jaktó, czy cię tu niema?

— zawołała po krótkiej chwili milczenia; prze-
konała się równocześnie, że przyjaciółki
jej nie ma w łóżku, na którym ona spoczy-
wała. A, domyśliam się, że okazałaś znowu
za wiele względów dla mnie, nie chciałaś mi

ograniczać miejsca w łóżku i dla mej wygo-
dy położyłaś się z pewnością na sobie.

Znowu żądaj odpowiedzi. Cisza zupełna.
— Jak silnie ona śpi — rzekła Klara — kto
wie jak długo ona przy mnie czuwała. Nie
będę jej więc budzić, lecz sama przyniosę
sobie wody. Wprawdzie czuję się ogromnie
słabą, zmęczoną i jakgdybym miała porozbi-
jać wszystkie członki, tak mi one bołą,
lecz i Tacyannie należy się chwila odpo-
czynku.

Z temi słowy Klara wstała z łóżka, okryta
tylko nocną bielizną, sięgającą aż do kostek
i podeszła do umywalni.

Podniosła dzbanek do swych ust i piła
chciwie, bo febra wysuszyła jej tak usta i
gardło, że formalnie językiem poruszyć nie
mogła.

Podczas gdy piła wodę, rzuciła spojrzenie
na sofę, przerażona odjęła dzbanek od ust
i postawiła go pospiesznie na umywalni.

— I tam niema Tacyanny — zawołała, to
jest przecież coś niezwykłego. A więc niema
jej tu przy mnie w pokoju. Lecz nie mogła
ona przecież odejść daleko i zaraz do mnie
powrócić — pocieszała się Klara — gdyż
zostawiła latarkę świecącą się na stoliku.

Klara przystąpiła teraz do stołu i podniosła
nieco w górę latarkę. Nagle poczęła silnie
drżeć na całym cielem, a jej przerażony wzrok
padł na płytę stołu.

— Co to jest? — zawołała, spostregłszy
na niej kilka jasnym plam, które się dekla-
dnie odróżniały od brudnej płyty stołowej.
Mocny Boże! To krew!

Pociągnęła lekko palcem przez jedną plamę
i oto co się stało — kropla rozplynęła
się i przybrała kształt wąski, a długi.

— To jest niedawno rozlana krew — za-
wołała przerażona Klara, czyżby to była krew
Tacyanny? Stało się więc jakieś wielkie nie-
szczęście. O, gdzie ty jesteś moja Tacyanno,
moja droga siostrko, dlaczego mię nie zbudzi-
łaś. bym ci mogła pomóc. Tacyanno! —
Tacyanno, gdzie jesteś?

Głośno rozbrzmiewał jej głos przy tem
pełnym strachu okrzyku, nie przeczuwała,
jakie niebezpieczeństwo miał on jeszcze sprawdzić.

W bocznym pokoju znajdowali się — jak
to czytelnicy już wiedzą, obydwaj nihilisci —
profesor Rabuloff i mechanik Puszkina. Oby-
dwaj położyli się na soczynie skoczniejszą
pracę około swych piekielnych maszyn, do-
ręczycy jedną z nich kowalowi Borysowi.

Można było przypuszczać, że obydwaj ci
ludzie, przepędzwszy przeszło połowę nocy
nad skonstruowaniem dzieła zniszczenia i wie-
dząc o tem, że za ich pomocą najbliższego
poranka zniszczonem zostanie w tak straszny

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach
przez Jerzego Bornesa'a.

248

Deszcz każe przypuszczać, że cała rodzina wę-
glarza jest w domu. Przez otwarte drzwi wchodzi
Alfred do środka. Ledwie jednak stanął w sieni,
otwierają się drzwi do izby, i obrzymia postać
mężczyzny z osmoloną brodą i twarzą, z siekierą
i piłą w ręku, wychodzi naprzeciw nieproszonego
gościa, który wygląda jak zwyczajny włóczęga lub
opryszak.

— Czego tu chcesz? Coście za jeden? — pyta
szorstko.

Alfred uprzejmie kłania się, zdejmując z głowy
potamany kapelusz.

— Darujcie przyjacielu — mówi przybliżając
się — zabłądziłem w lasie, koń spłoszył mi się
i rzuciłszy mnie, włókł mi dobry kawał za so-
bą, tak, że ledwie z życiem uszedłem.

To oświadczenie i pewne siębie wystąpienie Al-
freda, każe węglarzowi sądzić inaczej.

Mina jego staje się uprzejmiejsza, raz jeszcze
patrzy na aktora z góry na dół i mówi potem z
uśmiechem:

— Wygląda pan też tak, jakgdyby się zaznajo-
mił bliżej z niejedynym krzakami i z niejedną ka-
kuzką. Gdzież się podział koń pana?

— Nie wiem! Musiał go ktoś złapać.

— Hm, a dokąd pan jechał? — pyta węglarz
dalej.

— Do miasta.

— O! to pan zabłądził! Stąd do miasta ze trzy
godziny drogi, a w taką pogodę to nie jest bardzo
przyjemne.

Alfred okazuje niemile zdziwienie.

— Do diabła, coż ja tu poczną — mrucnął
— nie spieszy mi się wprawdzie, a zawsze na noc
chciałbym być na miejscu. Wózek, albo konia pod
wierzch nie można tu dostać?

— Nie, panie. Najbliższa wieś oddalona jest o
2 godziny drogi, ale tam niema nawet gospody.
Ale proszę wejść — mówi pocziwy węglarz i otwie-
ra drzwi do izby. Musi pan uporządkować swoją
odzież i zakącić co.

— O, dziękuję wam, bardzo chętnie przyjmę
wasze zaproszenie, a eo zjem, za to zapłacę.

— Nie, panie. Dom nie jest karczma — odpo-
wiada węglarz. Co prawda, musi się pan zadowolić
tym, co mamy Anno! — wola do żony, która u
kafuzę się na progę do kuchni — daj temu panu
co zjeść i kawę!

— Mój Boże — wola kobieta przestraszona i ze
zdumieniem patrzy na problematyczną postać Al-
freda — kto to jest?

— Oby, któremu koń się spłoszył — zabłądził
odpowiada węglarz krótko. Wejdz pan tylko —
zaprasza — ja muszę doglądać mojej węglarni!

Wychodząc, Alfred opowiada jego żonie bez

zajknięcia całą jakąś zmyśloną historją, która ma
ten skutek, że nieufność kobiety niknie.

Troje dzieci w wieku od 3—8 lat bawi się w
izbie i ucieka przed nieznanym gościem z krzykiem
do matki do kuchni.

Alfred zrzuca mokry surdut, który węglarka
zawiesza nad kuchnią, aby się wysuszył i daje mu
za to kabał męzą, który on wdziawa. On wnet
siedzi przy stole i zabiera się do jedzenia, które mu
podano.

Węglarka dziwi się jego apetytowi, ale on opo-
wiada jej, że od wczesnego ranka jest w drodze i
nie jescze nie jadł.

Ciekawa kobieta wypytuje go o nazwisko
i stan, a on przygotowany na to, chętnie opowiada
długą historję, która go przedstawia jako właściciela
dobrej i bogatego człowieka.

Dobroduszną kobietą wierzy mu na słowo. Mąż
jej wraca niebawem znowu do domu, a gdy wciąż
jeszcze deszcz leje i wieczór zapada, zaprasza go-
ścia na noc.

Alfred widzi jednak, że tu nie dostanie tego,
czego potrzebuje i z podziękowaniem odmawia. Gdy
po pewnym czasie deszcz ustaje, zabiera się i w
nagrołę za uprzejme przyjęcie kładzie talara na
stół.

Węglarz odprowadza go kawalek, aby mu po-
kazać drogę do miasta. Alfred pozwala się prowa-
dzić, ale gdy węglarz półnagawszy się z nim, zni-
ka, wchodzi on na drogę do starego zamczyska.

Węglarz zbliżywszy się do domu spostrze-
ga dwóch jeźdźców, którzy na kraju polany zsiadają
z koni.

Zdziwiony patrzy na nich, bo rzadko kiedy zda-
rza się, że oby panowie na koniach nie byli u niego
jak długo żyje.

Panowie ci, to Kurt i Miller.

Nie spoztrzeżając węglarza odrazu; Kurt pozos-
taje z końmi. Miller zaś wchodzi do środka.
Wtedy nadchodzi węglarz i uprzejmie wita barona
widzi bowiem odrazu, że to jakiś wielki pan.

— Czy pan do mnie? — pyta.

— Szukamy kogoś, odpowiada Kurt i wcho-
dzi z nim do domu, gdzie Miller już rozmawia
z jego żoną. Wnet wytłómaczyli tym ludziom,
kogo szukają.

Miller opowiada krótko historję pożaru i opi-
suje Alfreda, o ile go pamięta i jak najdokładniej.

— Zbrodniarz ten ma być w tym lesie! —
dodaje Kurt — ślad jego znaleźliśmy. Być może,
że on tędy przechodzi! Nie widział pan?

Ze wzrastającym zdumieniem słucheli go wę-
glarz i zdziwieni patrzył po sobie. Kobieta zbli-
ża ze strachu.

— Mój Boże! To on był tu u nas! — wola
— Kiedy? — pyta Kurt gorączkowo.

— Właśnie teraz poszedł — odpowiada wę-
glarz zaprowadzając go na drogę do miasta.

— Czy on chciał iść do miasta?

— Tak jest. Powiedział, że spadł z konia i że
zabłądził. Mówił, że jest właścicielem dóbr.

Kurt nie słucha już i wybiega.

— Chodź pan kochany panie Miller! musimy
go dogonić.

Wybiegają, wskakują na konie i galopem pusz-
czają się za Alfredem.

ROZDZIAŁ CCXXIV.

Starzy towarzysze znowu razem.

W lesie daleko z drugiej strony granicy stoi
owa zakazana karczma, z której ongi hrabia Egon
gdym jeszcze uciekał, zamknięty i zagrożony przez
karczmarza i jego syna, wyostał się tylko z trudem
po przybyciu Rudobrodęgo i Borsuka.

Alfred był tam także i tam został obrabowany.
Do tej karczmy zbliża się jednego dnia pod
wieszcór człowiek o zdziwiałym wyglądzie.

Skrada się tak, jakby się bał, aby go nie spo-
strzeżono. W pobliżu zaniedbanej karczmy staje
i długi czas patrzy ku niej, jak gdyby się nie
mógł zdecydować wejść tam.

Nareszcie jednak z wahaniem podchodzi do
niej i wzdłuż okien szuka, gdzieby mógł zaglą-
nąć do środka, bo wewnątrz jest ciemno.

Wtem otwiera się drzwi i zjawia się gospo-
darz ze strasznym knutem w ręku, którym groź-
nie potrząsa, idąc ku przybyszowi.

— Opryszkul Włóczęgo, presz! — wola, długo
cię już obserwuję! Chcesz kraść, co? Marsz, lotrze
bo cię nauczę!

Domniemyam włóczęga w pierwszej chwili
cofnął się przestraszony. Ale teraz wybucha kłnąc
na pół, na pół się śmiejąc:

Oślepnął stary kogucie, że nie poznajesz
starych przyjaciół! Coż do dyabła? Przypatrz mi
się dobrze.

— Co? przyjaciół? — dziwi się szynkarz —
któż ty jesteś?

— A niech to piorun trzaśnie zaraz! — wola
drugil z dzikim śmiechem — nie poznajesz starego
przyjaciela Schwarza? Tożemy razem nie jeden
interes ubili z Rudobrodym!

— Schwartz? — wola szynkarz zdumiony.
Psiakrew — stary, a to ci hecał! I to naprawdę ty?
Bóg niech mnie skarze — takęś się zmienił! Nie
do poznania.

— Że nie mam brody? Ba, uciegli mi ją w tym
przeklętym czerwonym domu z żelaznymi noży-
cami.

— Oho! to ty z kryminału?

— Prościutenko! Trzy dni temu wylazłem
stamtąd.

— Psiakrew! — dziwi się szynkarz z szacun-
kiem. Dateś nura, co? To musiało być trudno!

— Naturalnie! Muszę być bardzo ostrożny, bo
oni mnie szukają tu także, nietylko z tamtej stro-
ny granicy.

— Nie sobie z tego nie robi! Chodź stary. Tu
u mnie nikt cię nie będzie szukał, a w najgor-

szym razie, to w piwnicy mam pewny schowek.

— Nkogo nie ma?

— Ani kota! Chodź

Wechodzą do szynkowni, która jest zarazem
izbą mieszkalną gospodarza.

Niema tam w istocie nikogo, tylko syn go-
spodarza

— August — wola ojciec — przynieś no kil-
ka flaszek najlepszego wina, bo dobry przyjaciel
jest! Znasz Schwarza też, co?

Chłopak z uprzejmem skrzywieniem wyszedł.
Przyjaciele siedzą przy stole i wnet stoją przed
nimi flaszki i kieliszki.

— No, opowiadaj teraz stary, jakęś to zrobił
z tem wymknięciem się z za kratki. Gdzieś sie-
dział?

Szynkarz Schwartz, któregośmy dawno nie wi-
dzieli, chętnie opowiada swoje dzieje.

— Widział — koczcy potem — wziął mnie
znowu w opiekę na razie na trzy lata, ale ja
wiedziałem dobrze, że tych latek przybędzie z
powodu historjerek z Rudobrodym i tak dalej.

— I twojej żony — dodaje szynkarz.

Schwartz wirza się i rzuca bazyliżkowe
spojrzenie przyjacielowi.

— Moja żona? — pyta.

— No, przecież ją sprzątnęłaś ze świata!

— Kto ci to negadła? — pyta Schwartz i u-
śmiecha się wymuszennie.

— Rudobrody.

— On skąd to wie? Niech go dyabli wezmą,
jeżeli takie głupstwa roznoś. Moja żona utopita
się, ja temu nic nie jestem winien.

— Rudobrody mówi, żeś ty ją wepchnął.

— Do diabła — wścieka się Schwartz — on
kłamie! Kto mi to dowiedzia?

— Ja nie jestem sędzią — uspokaja go szyn-
karz — to odemnie nie wyjdzie. A Rudobrody,
to masz rację, to szuja! Ten mi dojechał! Oszu-
kał mnie szelma. że dalej nie idzie! Jak mi się
tu jeszcze raz pokaże, to ja mu za to zapłacę z
procentem.

— Coż on ci zrobił?

— Nie wiesz z tym chłopcem z zamku Ro-
tenburg, co tyle miał pieniędzy, to oni mnie po-
tem przy półziale haniebnie oszukali! Dali mi
te fałszywe banknoty Borsuka. A ten drugi, któ-
rego miałem na górze pod dachem, z ich winy
mi uciekł.

— Tyl — przerywa mu Schwartz — dziękuj
Bogu, że on uciekł! To był hrabia Rotenburg!
Gdybyś jego był sprzątnął, byłoby wszystko wy-
lazło na światło dzienne.

Gospodarz patrzy nań ze strachem.

— Co? Hrabia Rotenburg? A niech mnie Pan
Bóg skarze! E, to głupstwo!

— O, nie, nie! dowiedziałem się potem, że to
był on!

— A więc chwala Bogu, że uciekł. Ale Ru-
dobrodemu ja nie zapomnę tego świątwa. To
szelma! Starego przyjaciela okropił k hanieba



S. p. Ks. Józef Falarz.

S. p. Ks. Józef Falarz urodził się w r. 1891 na kolonji Orleansie (o 1 1/2 pól godziny od Kurytyby), gdzie początkowo swoje nauki i wychowanie otrzymał od własnego ojca, który na tej kolonji przez 25 lat był nauczycielem i dyrektorem. Już w młodości okazał wielkie zdolności a przede wszystkim piękne strony prawdziwej pobożności, w czym odznaczał się od swoich kolegów. Rodzice więc chętnie dali swego synka do Seminarjum, w którym pilnie kształcił się na księdza. Mając wielkie zdolności do wszelkich nauk mógł drugim w nauce pomóc, a przedewszystkiem w ostatnim roku przed wyświęceniem mógł już zostać sekretarzem naszego Ks. Biskupa D. J. Braga, u którego zaraz sobie pozyskał całkowite zaufanie. Wyświęcony został w kościele parafjalnym na Orleansie w roku 1914, a prymicie odprawił zaraz dnia następnego w tymże kościele. Po święceniach pozostał przy boku Biskupa jako sekretarz i oddał się z całym poświęceniem tej pracy tak trudnej, tak ważnej dla całej diecezji i w pracy tej wytrwał aż do śmierci. Ze źródeł pewnych wiemy, że nieboszczyk pracą i poświęceniem swoim tak dalece pozyskał zaufanie Ks. Biskupa, iż prawie rządził całą diecezją, a Najprz. Ks. Biskup mógł się spokojnie oddać i to często, czy jadąc na wizytacje, czy do Rzymu; nieboszczyk oddał się do czasu do czasu do pracy, której uczył jako pierwszy profesor słynny mason i prześladowca Kościoła Dario Veloso. Zgłosiło się dwóch doktorów i ks. nieboszczyk Była to ciężka praca przy zwyczajeniu dwóch zdolnych kandydatów, wśród których własny syn prof. Dario Veloso. Ks. Nieboszczyk odniósł zwycięstwo mimo protestów różnych stronnaków Dario Veloso Nieboszczyk pracował bez odpoczynku, to w redagowaniu pisma Veritas, to w katedrze mając co niedzielę kazanie, a przy biskupie będąc zawsze ceremoniarzem, to w sodalicii młodzieńców, którą on założył. W wakacji on nie znał, choć dość słabego był zdrowia. Kilka lat temu musiał się poddać operacji, z której dobrze wyszedł.

Pod względem narodowości był on, jak cała jego rodzina, szczerym polakiem, choć mało miał okazji do mówienia w ojczystym języku, to jednak tak dużo czytał i ćwiczył się, iż zawsze poprawnie i ładnie pisał i mówił po polsku. Polską sprawą zawsze się interesował i był też zawsze szczerym przyjacielem spraw polskich w Paranie.

Wogóle jaką wartość lub wielkość przedstawiał s. p. Ks. Józef Falarz, o tem świadczą pogwieszenie Ks. Biskupa podczas całej choroby i potem aż do grobu i liczny udział w rzeszy w pogrzebie aż na Orleans.

O ile wiemy, Ks. Biskup nie szczędził żadnych środków, poczynawszy od modlitwy o jego zdrowie, aż do lekarzy zdolnych i słynnych, jakimi są Dr. Franco i Joao Candido, aby życie jego uratować. Pogrzeb zaś aż na odległą kolonję Orleans był taki, jakiego już dawno w Kurytybie nie widziano. We wtorek rano o godz. 10 odbyło się żałobne nabożeństwo pontyfikalne w kościele Oo. Franciszkań, w którym wzięli udział oprócz całego duchowieństwa kurytybskiego i okolicznego, sam p. Prezydent stanu, p. Konsul Zbigniew Miszke, deputowani, liczni duchowni i ludzie. O godz. 2 po południu ruszono z kościoła na główną ulicę Com. Araujo w kierunku do seminarjum na Batel. Sam Biskup prowadził kondukt. Muzyka grała, szlönkowie różnych organizacji z biskupami modlili się głośno. Dopiero na Batelu przed seminarjum wsiadali prawie wszyscy do swoich powozów i samochodów, jadąc aż na kolonję, za karawanem w czwórke kirom okryta, gdzie polskie duchowieństwo z ludem czekało już na drodze. Przed kościołem odkryto trumnę, bo chcieli widzieć syna swego rodzice i ludzie. Tu przy tej okazji zabrał głos dyrektor seminarjum ks. Taddei i powiedział w serdecznych słowach żalobną, kreśląc jako długoletni nauczyciel piękne cnoty jego. W kościele odśpiewano nieszpory, po których wszedł na ambonę ks. Stan. Piasecki i także serdecznie pożegnał się w imieniu wszystkich z tym, którego 10 lat temu witał na tem samym miejscu jako nowowyświęconego kapłana.

W środę rano odprawiono nabożeństwo żałobne, a dopiero o godz. 2-jej po południu ustawiono trumnę w wymurowanym grobie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie i okazali nam swoje szczere współczucie z powodu śmierci nieodżałowanego księdza Józefa, składamy niniejszem najszczerze podziękowanie i serdeczne „Bóg zapłać“.
Rodzina Falarzów.

ZWIĄZEK POLSKI W KURYTYBIE

zaprasza Sz. członków na zabawę taneczną, która się odbędzie w rocznicę założenia Związku Polskiego 17 go maja o godz. 3 po południu. Wejście bezpłatne tylko dla członków.

TWO. MUZYCZNE IM. FRYDERYKA CHOPINA W KURYTYBIE

urządza w dniu 18 d. m. w reatrze Gasyra wieczór na który złożą się muzyka kameralna oraz pokazy rytmiczno-plastyczne.

W wieczorze tym biorą udział w części muzycznej: p. p. konsulowa Dr. Eugenia Miszke, Biaucz Bianchi, Carlota Frank, Consuelo Comm. Olenka Mikoszewska, Alice Wilhelm, Ludwik Seyen, Stanisław Zawadzki i Luty Kosobudzki, zaś drugą część rytmiczno-plastyczną wykonują uczennice Pani Konsulowej Dr. Eugenji Miszke.

Szczegóły w programie. Bilety można nabyć w Livraria Mundial. Członkowie T-wo mogą zgłaszać się po bilety od godz. 2-3 po południu przy ulicy 13 de Maio 63

Kolegium im. H. Stenklewicza w Kurytybie

Na ostatnim posiedzeniu Komisji zapadło postanowienie, żeby przez całe popołudnie od 1 do 4 uczyć tylko języka i przedmiotów brazylijskich, a to w tym celu żeby chłopcy łatwiej mogli złożyć egzaminy do średnich szkół brazylijskich

W tej więc chwili chłopcy uczą się od 8 do 11 po polsku a od 1 do 4 po brazylijsku. W niedzielę 17 maja, zaraz po nabożeństwie, odbędzie się w lokalu szkolnym zebranie rodziców uczniów, w celu zapoznania się ze stanem szkoły i z postępiami uczniów.

Na to zebranie zapraszamy rodziców i opiekunów naszych uczniów, oraz wszystkich tych, którzy się szkołą interesują

KOMISJA.

Największy i najtańszy w Polsce Ilustrowany Tygodnik „ILUSTRACJA“

Zamieszcza w każdym numerze kilkadziesiąt interesujących i wyborowych zdjęć fotograficznych ze wszystkich dziedzin życia kraju i zagranicą!

Kosztuje ocznie: 42 złotych polskich. Zamówienia kierować pod adresem: „Ilustracja“ - Sp. z ogr. odp. Warszawa - Mazowiecka 4 - Polonia.

TWO. SZKOLNE IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W MARECHAL MALLET.

Do Wielmożnej Redakcji „Gazety Polskiej w Brazylii“.

Na rzecz naszej szkoły złożyli Obligejcie 5 proc. kr. term. Pożyczki Państwowej, następujący obywatle (w tysiącach): Wojciech Panek 18, Tadeusz Suchorski 12, Michał Kozłowski 10, Franciszek Karwowski 6, Franciszek

Pijanewski 5, Ignacy i Stefan Kozłowscy 5, Marja Jaworeńska 4, Teofil Stankiewicz 1, Józef Ziolkowski 1, Konrad Jeziorowski 1. Ogółem 69 tysięcy marek polskich 5 proc. krótko terminowej Wewnętrznej Pożyczki Państwowej, wraz z kuponami, oraz 4 proc. pożyczki t. zw. „Milionówki“ wraz z

kup: Wawrzenc Jasiocha 4 tysiące Andrzej Piwowarski 2 tys. Bronisław Witkowski 1 tys. Ogółem 7 tysięcy marek polskich tak zwanej „Milionówki“.

Za Zarząd: Roman Paul. Marechal Mallet 11 kwietnia 1925 r.

Towarzystwo niemieckie żeglugi morskiej Hugo Stinnes Linien:

EUROPA - BRAZYLJA - ARGENTYNA - MEKSYK
Komunikacja bezpośrednia do Gdańska
statek „ARTUS“
Odjeżdża ze Santosu do Hamburga dnia 3 czerwca
Najbliższe odjazdy statków ze Santosu

Statki:	do Buenos Aires	do Europy
Artus	—	3 czerwca
Holm	7 czerwca	1 lipca
General Belgrano	2 lipca	29 lipca

Powyższe okręty posiadają kabiny 3-jej klasy
Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a także biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhetes de chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży udziela Agent towarzystwa

Carlos Luhm Curityba, Rua Riachuelo n. 52
Caixa postal n. 48
Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku

GOSPODARZU!

Będąc w Kurytybie
nie zapomnij
ZWIEDZIĆ WIELKI I ZNANY
skład maszyn rolniczych



CASA MELICHAR
na placu Senador Correia 7
W KURYTYBIE

Przyjdź i obejrzyj tu najnowsze i najlepsze typy maszyn i narzędzi rolniczych rozmaitego rodzaju!



Jedyny dom handlowy zajmujący się wyłącznie maszynami rolniczymi!



Zauważ poczynienie Wasze zakupy prosimy zwiedzać dla własnego dobra

Znany dom handlowy

CASA BRASIL

Kurytyba, ul. Jose Bonifacio N. 10

Znajdziecie tu

towary manufakturowe

w najrozmaitszych gatunkach oraz

kapelusze, gotowe ubrania i bieliznę, nakrycia, sukna we wszelkich deseniach i jakości, specjalne materiały dla kolonistów i t. d.

po cenach bardzo przystępnych, czyli bezkonkurencyjnych!

Uwaga! Przyjmuje się oferty na zakup całego interesu, przycem udzielałoby się możliwie najwygodniejsze warunki wypłaty!

Casa Brasil

Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 10

klady, słysząc się dały przepowiednie zwycięstwa.

Sygnal, — przeciwnicy zajęli stanowiska; drugi sygnal, — piłka fruwała w powietrze. Białe czerwoni, aczkolwiek wzrostem i siłą fizyczną ustępowali przeciwnikom, wśród których kilku było pod wędzłem (dokompletowani dla braku szkolnych sił z pomiędzy starszej młodzieży piłkarskiej), — wspaniałym atakiem z miejsca opanowali inicjatywę walki i uwagę obecnych.

Wysiłki przeciwników, by przejść do ofensywy, rozbiły się za każdym razem o dzielną obronę, wyszkolenie i śmiałość zgodną kontrataki biało-czerwonych chłopaków, prowadzonych przez 14-letniego Jasia Świerka. Po pierwszym czasie zakończonym 0:0 zaczęła się walka decydująca. W pierwszym okresie drugiego czasu dawało się zauważyć, pewne zmęczenie młodocianych graczy: ataki mniej impetyczne, obrona, choć zawsze dzielna, lecz mniej wytrwała, oddawała pierwszeństwo w ręce przewyższającego wzrostem i siłą fizyczną przeciwnika.

Moment krytyczny... Lecz to działo się, widząc honor drużyny jakby już zachwany, przytomnie strząsa z siebie zmęczenie, skupia się w sobie i po wspaniałej obronie przez 14 letniego Pilarzkiego, poważnie już zagrożonej bramki, — rzucą się znowu do szalonego ataku. Zaskoczony przeciwnik traci głowę, chwyci się, wypuszcza z rąk inicjatywę walki, by już więcej do niej nie wrócić... Jeszcze chwil kilka zjednoczonych wysiłków i piłka wyrzucona w powietrze mistrzowskim wprost rzutem przez wspomnianego już wyżej „Jasia“, przelatuje przez bramkę przeciwnika tuż ponad głowami zdumionych

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL ETZEL E OIA.
KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVENBRO 98
Pod kierownictwem aptekarza K. Klemana.

- | | | | |
|--|--|--|--|
| TELL
Elixir Purgativo
Christini
na wszelkie choroby żołądka i kiszek oraz wywołwane przez nie bóle | TELL
Elixir Pectoral
Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influencję i t. p. | TELL
Vermicida
Największy wróg wszystkich robaków we wnętrzu dzieci i dorosłych | TELL
Farby
są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach |
|--|--|--|--|

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne
Mówi się po polsku

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

ROKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH

Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.

Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne

Przeciw robakom w kiszka
niema nic lepszego jak
"Tenifugo Violani"
z Apteki G. Violani de Milão
Kurytyba, r. Com. Araujo 93
Skutkuje już w jednej godzinie

Dr. Ulysses Vieira
Adwokat
Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

Drogiar i apteka
"Mirva"
Maximo & Cia.
Kurytyba, Plac Tiradentes 57
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.
Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszka, przeciw kaszlowi i t. d.

Polski zakład fryzjerski
Stanisława Ulckiego
w Kurytybie
przy ulicy Biachuelo 20
poleca się łaskawym względem szanownych rodaków.

FABRYKA KAP SŁOMIANYCH
Maks Henning
Avenida Dr. Candido de Abreu 225
(Dawniej Graciosa)
KURYTYBA
Wyrabia kapy na butelki rozmaitej wielkości
Kupuje słomę w wszelkich ilościach po dobrych cenach
Sprzedaje siaczkę po cenie przystępnej

Banque Francaise et Italienne pour L'Amérique du Sud
CENTRALIA: Paris, Rue Haüy, 12
AGENCJA w Reims i St. Quentin
BRAZYLIA - Filja: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos, Curitiba, Porto Alegre, Pernambuco, Rio Grande do Sul.
AGENCJE: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Coxias, Espírito Santo de Pinhal, Jabu, Mococa, Ourinhos, Paranaíba, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. José do Rio Preto i S. Manoel.
ARGENTYNA - Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fé.
URUGUAY - Montevideo
PERU - Banco Italiano: Lima, Callao, Chicla, Chimbote, Arequipa.
COLOMBIA - Banque Francaise et Italienne du Columbia-Bogota.
Zatwierdza się wszystkie operacje pieniężne, przyjmując się depozyty na terminy określony i na rachunek bieżący, placąc najwyższy procent.
Agencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

POLEGAMY MAPY PARANY
w 7-miu kolorach
we wielkości 50X70 ctm.
TANIE WYDANIE
Cena po 3\$000 i 2\$500
W tuzinie 2 mapy darmo!
"Gazeta Polska", Curitiba
Caixa B.

"Cervejaria Cruzeiro"

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki "Cruzeiro", "Pilsen", "Pomba", "Escurinha i inne.
Kupuje dla własnej słodowal jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.
KURYTYBA - CAIXA POSTAL 106

"A VENCEDORA"

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier ("ballas"), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasy, truskawowych, bananowych i mlecznych.
Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.
Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Franciszek Lachowski.
CORITIBA - Rua Cabral Nr 53 - PARANA.

Fabryka cukierków "AURORA"

Józefa Kuli.
Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier ("ballas") we wszystkich odmianach.
Ulica Martim Affonso nr. 16.
Coritiba - Paraná - Brasil.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER
do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach z drobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.
ISIS BICHOROL
najskuteczniejszy środek do wyteplenia robactwa wszelkiego rodzaju
CARLOS LUHM
Rua Biachuelo 52 - Curitiba - Paraná - Brasil

GASA IDEAL ALBERTO C. ELIAS

CVRITYBA - PARANA - BRAZIL
Rua José Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra
FILIA: Rua 15 de Novembro N. 31
Ogromny wybór obawia wszelkiego rodzaju po cenach najniższych
SPECJALNOŚĆ
Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania
BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE
UWAGA: obuwie sprzedaje się pod gwarancją, to jest, gdy się okaże jakaś niedokładność, czyli nietrwałość obuwia, udowodniająca winę fabrykacji, to takie małe naprawy wykonuje się darmo

Hotel Jana Wilczyńskiego w Kurytybie

Podaje do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajduje się przy ulicy TRAVESSA MARUMBY N. 69, blisko placu Tiradentes (były HOTEL DULSKIEGO)
Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyjątkiem lub niżej opłat wygodne i dostatnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.
Przyjmuje również stolowników stałych. Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.
SWÓJ DO SWEGO!!!
Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedziny!
Jan Wilczyński.

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.
Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach
Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydżę, fasolę, ziemniaki, masło, jaję, drzewo itp.
SZYNDĄ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE
Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu Elixir "914"

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, nr. 26
Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem o wiekowej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy chorób nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszczki, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonaty, którzy za czasów kawalerskich, leborowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznymi i te jest przyczyna, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.
3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.
Dla dzieci syfilistycznych jest "ELIXIR 914" najodpowiedniejszym lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. "ELIXIR 914" nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylii.
Główny skład Galvão e Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4ch godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używacie "FLUXO SEDATINA"
uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku, Nr. 67.
"Fluxo-Sedatina" jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4ch godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bóle porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach... Przy innych chorobach kobiecych "Fluxo-Sedatina" działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.
Zaleca się lekarzom i akuszerkom.
Jedyni depozytariusze:
Galvão e Cia São Paulo Avenida São João 145

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylii: Espírito Santo, Goyaz, S. Paulo, Paraná, Sta Catharina i Rio Grande. -
Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za najlepsze nasiona
Wszędzie żądajmy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!
Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5
Wytyka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylii

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej "Chargeur's Reunis" "Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.
Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze pomieszczenie.
Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.
Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem "Pologne".
Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
"QUESSANT"	—	2 maja
"MASSILIA"	1 maja	7 "
"MOSELLA"	2 "	3 "
"FORMOSE"	—	7 "
"MALTE"	—	20 "
"LUTETIA"	29 maja	30 "

Sprzedaję biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela
AGENT
Ignacy Kasprowicz
Avenida i uliz Xavier N. 28, Kurytyba.

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa
Kurytyba - ul. Dr. Muricy N. 103 (sob.)
Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 108
Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, bankowej i przedsiębiorczej herwy maty. Kompletny kurs 15 miesięcy. - Nie wymaga się egzaminu wstępu. Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu. Uczy się także pisania na maszynie